**Deja vu Sylwestra sprzed 81 lat**?

Nastrój i polityczne refleksje Sylwestra 1938 roku były zapewne zbliżone do minionego Sylwestra. Z jednej strony, w 1938 roku zagrożenia były poważne, rosnące w siłę agresywne narodowo-socjalistyczne Niemcy, z drugiej strony rosnąca w siłę tyrania sowieckiej Rosji. Przy tym wszystkim była wiara, że mająca zachodnich sojuszników Polska, przeżywająca dynamiczny wzrost gospodarczy przez poprzednie dwa lata, będzie w stanie sprostać zagrożeniom, będzie się dalej dynamicznie rozwijać i, budując także odpowiednie sojusze, będzie w stanie ochronić swoją niepodległość w świecie odradzającym się z Wielkiej Depresji.

Chyba nikt nie uzmysławiał sobie, w Sylwestra 1938 roku i w Nowy Rok 1939 roku, jak tragiczne wydarzenia przyniesie z sobą nadchodzące 12 miesięcy.

**Bożonarodzeniowa szarża Putina**

Bożonarodzeniowy propagandowy atak Putina, który obwinił Polskę, a także Wielką Brytanię i Francję, za wybuch drugiej wojny światowej, powinien uzmysłowić politykom w Polsce, a także w innych krajach bloku zachodniego, że jeżeli nie podejmą zdecydowanych działań, właśnie miniony Sylwester i dzień Nowego Roku 2020 mogą być preludium do wydarzeń nie mniej doniosłych i tragicznych jak Sylwester i Nowy Rok sprzed 81 lat.

Atak Putina był klasycznym działaniem według zasady sprawdzenie przeciwnika bojem. Stąd pierwsza salwa propagandowa, która uderzyła nie tylko w Polskę, ale i w inne kraje, Wielką Brytanię i Francję. Teraz Putin, i jego ludzie, badają skalę i całe zniuansowanie reakcji światowej, a także prowadzą działania dyplomatyczne sondujące, jakie będą reakcje zaatakowanych krajów jeżeli one następnym razem nie znajdą się już na celowniku propagandowego ataku. I tak jak w przypadku wybuchu drugiej wojny światowej, można założyć, że mogą być kraje dla których iluzoryczny i chwilowy „święty spokój”, może być odpowiednią ceną za złamanie solidarności zachodnich sojuszników. Zasadę dziel i rządź Rosja używa stale jako narzędzie. Żeby tylko wspomnieć o najbardziej jej spektakularnym wcieleniu w postaci budowy gazociągu Nord Stream.

Do tego dochodzi stara goebbelsowska zasada – „kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą” – którą Polska przez ostatnie lata doświadczyła przez wprowadzenie do języka zachodnich mediów frazy „polskie obozy koncentracyjne”. Dlatego jeżeli atak Putina wobec Polski brzmi absurdalnie i śmiesznie, nie można go

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

nawet w najmniejszym stopniu lekceważyć.

Mocarstwowa propaganda Rosji nie tylko ukazuje rzeczywisty jej stan. Jest także „maskirowką", że Rosja zaczyna ekonomicznie żyć na pożyczonym już czasie. Z jednej strony, wejście i umacnianie się Rosjan na zajętych terenach Ukrainy oraz próba przejęcia kontroli nad Białorusią, a w tle rzeczywisty i propagandowy wyścig zbrojeń. Z drugiej strony, Rosja jest „brana głodem": spadek cen surowców energetycznych oraz utrzymywanie ich stosunkowo niskiej ceny przez ostatnie pięć lat, było tylko preludium do tego co obecnie nadchodzi. Rewolucja wydobycia gazu i ropy z łupków w Stanach Zjednoczonych spowodowała, że dostęp rosyjskich gazu i ropy do europejskich rynków może zacząć być stopniowo, ale z czasem drastycznie ograniczany.

Jakkolwiek dostawy rosyjskiej ropy do Polski się bardzo mocno trzymają, tym niemniej to właśnie Polska jest liderem otwarcia dostaw amerykańskiego gazu na rynki Europy Środkowo-wschodniej, wraz z wypowiedzeniem umowy na dostawy gazu z Rosji, zależności ekonomicznej i strategicznej, która trwała od upadku Związku Sowieckiego, i była – obok dostaw ropy do Polski – filarem wpływów politycznych, strategicznych i ekonomicznych przez ponad trzy dekady. A dochód z każdej baryłki ropy i każdego metra sześciennego gazu, które Rosja sprzedaje Polsce, daje Rosji możliwości wzmocnienia kolejnej baterii rakiet czy dywizji czołgów, które bezpośrednio zagrażają Polsce i Europie. W tej sytuacji bożonarodzeniowy atak Putina na Polskę, ma swoje racjonalne uzasadnienie. To wszystko zaczyna wyglądać to na początek wielkiej ojczyźnianej kampanii.

Kraj, który jest istotnym mocarstwem, także nuklearnym, staje się najgroźniejszy, gdy twardo rządzący nim despota uświadamia sobie, że ma stopniowo zamykany dopływ „tlenu" i odcinany „prąd". Ostatnim realnym tego dowodem są sankcje amerykańskie wobec budujących Nord Stream 2. Jeżeli nawet one nie załamią tego projektu, czego nadal jest spore ryzyko, to jest to ekonomiczny element „brania głodem" Rosji, poprzez eskalację kosztów projektu. Dotychczasowe rosyjskie wpływy polityczne i strategiczne, a także – a może przede wszystkim dochody finansowe – ulegają stopniowemu „wyzerowaniu". Na takiej to właśnie równi pochyłej obecnie znajduje się Rosja. Stąd ofensywa Rosji na Ukrainie oraz działania na Białorusi. Nie sposób nie dostrzec, że bożonarodzeniowa szarża propagandowa Putina wobec Polski i jej zachodnich sojuszników, jest tego strategiczną kontynuacją. Zatem powtórzenie się scenariusza roku 1939 w roku 2020, w jakiejś mniej lub może bardziej drastycznej formie – o czym kilka słów poniżej – należy poważnie brać pod uwagę.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

**„Silni, zwarci, gotowi”?**

W obliczu powyższych zagrożeń należy racjonalnie ocenić sytuację Polski. Zasadniczo istnieje zgoda wśród polityków i komentatorów polskiej sceny politycznej, że Polska nie jest w stanie obronić się sama. W tej zgodzie zawarta jest obiektywna bardzo ostra krytyka sposobu w jaki rządy Polski, po odzyskaniu niepodległości w 1989 roku, zadbały o bezpieczeństwo kraju. Przykładowo, w 1948 roku Izrael „wyrąbał” sobie niepodległość. Przez ponad 70 lat potrafił zbudować siłę militarną, że jest w stanie zadbać o swoje bezpieczeństwo. Sojusz ze Stanami Zjednoczonymi jest dla Izraela bardzo ważny. Ale jest tylko dodatkiem. Pokazały to kampanie militarne jakie prowadził samodzielnie Izrael od czasu powstania.

Gdyby budżet wojskowy Polski wynosił 2,5% GDP, dochodu narodowego, (czyli nadal, w realiach względnych, był o połowę niższy niż Stanów Zjednoczonych), byłby on praktycznie taki sam jak Izraela w liczbach bezwzględnych (licząc razem z finansowym wsparciem militarnym jakie otrzymuje Izrael od Stanów Zjednoczonych). A i wydawane przez Polskę 2% GDP na obronę są do całego wojskowego budżetu Izraela bardzo zbliżone. Zatem nie ma racjonalnych i uczciwych powodów, dla których Polska – której populacja jest wielokrotnie większa niż Izraela co ułatwia stworzenia dużej armii z rezerwami – nie ma tak dużej siły rażenia jak Izrael. Należy tylko zapytać na co i w jaki sposób był i jest zatem wydawany budżet obronny Polski?

Sytuacja ta wygląda jeszcze bardziej żenująco, że to właśnie Polacy, nasi, polscy Żydzi, zbudowali potęgę militarną Izraela i sposób jej utrzymania przy środkach finansowych, które – w realiach bezwzględnych – imponujące wcale nie są, i na które Polska mogła i może sobie pozwolić. Zwłaszcza, że w odróżnieniu od Izraela, a także II Rzeczpospolitej, Polska po 1989 roku, nie musiała prowadzić kosztownych wojen.

Zasada wzajemnej obrony krajów NATO nie jest podważana. Tym niemniej, nie do końca wiadomo co ona będzie oznaczać w praktyce, w przypadku, gdyby Polska została zaatakowana przez Rosję. Załóżmy jednak, i jest to racjonalne założenie, że główny sojusznik Polski w NATO, Stany Zjednoczone, podjąłby się aktywnej obrony Polski. Jednak nawet to założenie nie daje odpowiedzi jak ta obrona miałaby wyglądać. Czy Stany Zjednoczone potraktują Polskę jako swoje terytorium, które będą chciały ochraniać także przed zniszczeniami i stratami w ludziach, czy też w planach wojennych Pentagonu, Polska jest obszarem frontowym, teatrem szeroko prowadzonych działań militarnych, nie biorąc pod uwagę ewentualnych strat

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

wojennych, czyli sytuacja a rebours jaka była w planach militarnych podczas Zimnej Wojny, które z Polski wywiózł pułkownik Kukliński?

Oceniając obecną sytuację racjonalnie, wygląda na to, że niestety, stratedzy i planiści wojskowi w Pentagonie, bardziej traktują Polskę jako teatr działań frontowych w celu ochrony przed potencjalną dalszą ekspansją rosyjską, niż jak obszar, który byłby Stanami Zjednoczonymi. Taka sytuacja nie jest bynajmniej niezmienialna i emocjonalna, bo Polska nie jest przecież Stanami Zjednoczonymi. Jest to także efekt racjonalnego rachunku ekonomicznego.

**„Kasa Misiu, kasa…”**

Pani Ambasador Stanów Zjednoczonych, Georgette Mosbacher dawała niejednokrotnie do zrozumienia, że kluczem w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi są relacje gospodarcze. Co prawda nie mówiła tego wprost, ale im więcej i większych będzie inwestycji amerykańskich w Polsce, im większa będzie wymiana gospodarcza, tym więcej armia amerykańska będzie poczuwała się do ich obrony w Polsce. I nie tylko będzie się poczuwała. W ten sposób będzie broniła bezpośrednich interesów gospodarczych Stanów Zjednoczonych.

Tymczasem wymiana handlowa Polski z jej największym sojusznikiem i największą ekonomią świata, Stanami Zjednoczonymi, jest np. pod względem eksportu około dziesięciokrotnie mniejsza niż z Niemcami, mniejsza niż z Rosją i równa ze Szwecją. Pod względem importu nie wygląda to lepiej. Po kilku poprzednich latach zastoju, a nawet spadku, ostatnio nastąpił niewielki wzrost. Ale jedna jaskółka wiosny nie czyni, zwłaszcza gdy elementem wymiany są usługi wirtualne, które nie wymagają obrony militarnej takiej jak np. inwestycje w infrastrukturę czy tradycyjny przemysł.

Co więcej, sporo działań jakie podejmowała strona Polska w odpowiedzi na zachęty Pani Ambasador Mosbacher, czasami wyglądały wręcz na sabotaż. Udawanie budowania relacji gospodarczych oraz zrywanie ich bez dalszego dialogu, bez podawania powodu, stwarzało sytuację, że strona polska, w sposób obiektywny, zaczynała być traktowana przez potencjalnych amerykańskich partnerów jako „time wasters”, czyli ci co marnują czas. A o ile Amerykanie potrafią w pełni zrozumieć sytuację, że czasami nie da się dojść do porozumienia – czyli zawrzeć „deal” – to mają pełną alergię na tych co marnują im czas. Tworzy to trwałe blokady w budowaniu przyszłych relacji podmiotów z Polski wobec ich potencjalnych amerykańskich partnerów. Bo reputacja marnowania czasu ma zabójczy charakter w kontaktach ekonomicznych w Stanach Zjednoczonych.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Biorąc pod uwagę rosyjskie interesy strategiczne i ekonomiczne, można założyć z prawdopodobieństwem bliskim pewności, że Rosjanie od lat prowadzą działania, aby z jednej strony ograniczać obecność wojsk amerykańskich w Polsce, oraz z drugiej paraliżować rozwój relacji gospodarczych Polski ze Stanami Zjednoczonymi, aby Stany Zjednoczone nie miały racjonalnych powodów traktować Polski jako obszaru olbrzymich bezpośrednich interesów ekonomicznych, które chce chronić, ale co najwyżej jako obszar strategicznych wpływów, który będzie chronić jak pas graniczny czy teatr działań frontowych.

To pierwsze, Rosjanom zdecydowanie nie wyszło. W uzgodnieniu z władzami Polski rząd Stanów Zjednoczonych jest przygotowany do stacjonowania wojsk w Polsce. Zatem z pewnością Rosja od dłuższego czasu wszelkimi sposobami, jak widać dotychczas skutecznie, paraliżuje rozwój polsko-amerykańskich relacji gospodarczych. I właśnie rozwój tych relacji powinien być dla obecnego rządu priorytetem. Np. powinna powstać w Kancelarii Premiera komórka, która odpowiadałaby za ten rozwój, monitorując także czy nie są podejmowane działania, które, mając charakter „maskirowki”, udawałyby budowanie relacji polsko-amerykańskich tylko po to, aby w konsekwencji, różnymi metodami – najskuteczniejsze jest po prostu marnowanie czasu, także z elementami takimi jak nierozliczenie się za lunch biznesowy czy pozyskane płatne materiały próbne – sabotować budowanie relacji polsko-amerykańskich.

I nie jest to bynajmniej sugestia, aby Polska ekonomia dokładała do wymiany gospodarczej i współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Jak lukratywnie można prowadzić te relacje w obliczu presji Rosji pokazała Norwegia w okresie Zimnej Wojny. Ekonomia amerykańska jest tak duża, że prawie w każdej dziedzinie gospodarczej jest w Stanach Zjednoczonych co najmniej kilka firm, które z sobą konkurują. Kluczem do sukcesu gospodarczego Polski w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi jest wykorzystanie istniejącej konkurencji miedzy nimi.

## Życzenia na 2020

Niech rok 2020 przyniesie kolejną „dobrą zmianę” i będzie budowaniem racjonalnych, komercyjnych i długoterminowych relacji pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi, na zasadach „win-win”. Takie jest też oczekiwanie strony amerykańskiej. I dlatego Ambasadorem w Polsce została Pani Georgette Mosbacher, która tego nie kryje. Nie istnieją 100% gwarancje militarne bezpieczeństwa Polski. Ale im więcej inwestycji i udziału w rynku Stany Zjednoczone będą mieć w Polsce, tym więcej będą mieć powodów, aby ochraniać Polskę nie jak pas graniczny swoich

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

strategicznych interesów, ale tak jakby ochraniali własny kraj. Bo wtedy, de facto, będą to robić.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].